Kochać - to po cygańsku te kameł. Ale znaczenie tego wyrazu jest o wiele szersze, znaczy on: chcieć, pragnąć, mieć na coś ochotę. Urobiony od tego czasownika rzeczownik kamlipen lub kamavipen (miłość) znaczy też: chęć, pragnienie, żądza itp.. Nie istnieje w języku cygańskim słowo oznaczające ściśle uczucie miłości. „Kocham ciebie” - znaczy tyleż, co „chcę ciebie”.

Cyganie często dla wyrażenia swoich uczuć używają swoistych, im tylko właściwych zwrotów zastępujących słowo „kocham” omawiającymi, metaforycznymi sformułowaniami. Taki zwrot znajdujemy w piosence polskich Cyganów wyżynnych: ćarav tri vodźori, co oznacza właściwie: „kocham cię”, ale dosłowny przekład tych słów brzmi: „liżę twoje serduszko”. Polscy Cyganie nizinni używają w podobnym znaczeniu zwrotu: me chav tre jakha - jem twoje oczy, lub: piav tro mujoro - piję twoją twarz (buzię usta).

Życie erotyczne jest dla Cyganów dziedziną wstydliwą, nieczystą. Ten uświęcony przez cygańskie prawa obyczajowe stosunek do spraw płciowych sprawia, że na ogół panuje tu wszechwładnie prymitywizm. Cyganka rekompensuje sobie niedostatki w tej dziedzinie życia wielodzietnością, która pozwala wyżywać się silniej bardzo rozwiniętemu instynktowi macierzyńskiemu. Ta surowość obyczajowa dyktowana jest przez kodeks tabuicznych skalań, którego przepisy obwarowują ściśle najintymniejsze nawet dziedziny życia. Wprawdzie i w Polsce zdarzają się wypadki zawodowej prostytucji wśród Cyganek, ale dotyczą jednostek, które wraz z rodzinami zostały wykluczone ze społeczności cygańskiej, lub same się z niej wyobcowały. Wśród polskich Cyganów monogamia jest dziś ściśle przestrzegana, choć przechowują oni jeszcze w pamięci czasy, kiedy - jak twierdzą - wielożeństwo było dopuszczalne.

Rzadko Cyganie nizinni zawierają ślub w kościele: „Cyganie związek małżeński uważają za rzecz cywilną zupełnie, a jeżeli zawierają śluby w obliczu ołtarza, to tylko ze zwyczaju, albo dla okazji wyjednania wsparcia na ucztę weselną” pisał Narbutt. Na ogół wystarcza Cyganom cygański ślub, czyli wesele - bijav. Podobnie jak wśród ludu polskiego, przychodzą swaty i po uzyskaniu zgody odbywa się wesele, w czasie którego stary Cygan wiąże chustą ręce młodej pary, zapytawszy kandydatkę na żonę, czy decyduje się na zaślubiny z własnej woli, bez przymusu. Po przewiązaniu rąk narzeczonym Cygan wygłasza formułę, która gdzieniegdzie brzmi mniej więcej tak: „Rzucam klucz do wody. Tak jak nikt go z niej nie wydobędzie i nic nim nie otworzy, tak i was nic już nie rozłączy”. Po rozwiązaniu rąk nowożeńców rozpoczyna się

uczta weselna - w miarę możliwości huczna i obfita. Tu i ówdzie spotkać jeszcze można wygasający obyczaj sprawdzania niewinności panny młodej. Po weselu starsze kobiety układają w namiocie młodej pary czystą pościel, a rano sprawdzają jej stan. Jeśli wynik tych oględzin okazał się pomyślny, świadczący o tym, że młoda mężatka zachowała dziewictwo aż do ślubu, przystępowano radośnie do drugiej części wesela, a na szczycie małżeńskiego namiotu zawieszano czerwone chusty lub wstążki. Gdyby jednak stwierdzono brak śladów świadczących o panieńskiej cnocie nowo zaślubionej Cyganki, naraziłaby się ona na kpiny i wyzwiska, a dalszego ciągu wesela już by nie było.

Zdarzało się, że dla napiętnowania „nieporządnej dziewczyny" zawieszał ktoś na kołku jej namiotu dziurawy garnek, symbol jej niecnotliwości. Obyczaj ten jest już dziś niezmiernie rzadki. Zwłaszcza druga wojna światowa oraz lata następne nie sprzyjały zachowaniu się wielu praktykowanych od dawien dawna obrzędów. Wierność małżeńska kobiety jest bardzo surowo przestrzegana. Bywało, że schwytaną na zdradzie czy na ucieczce z kochankiem zamężną Cygankę mąż piętnował, pozostawiając jej „znak aż do śmierci", trwały ślad okaleczenia, jak np. przecięcie policzka, ucha itp. Czasem poprzestawano na obcięciu włosów niewiernej. Mężczyźnie zdrada małżeńska uchodzi na ogół bezkarnie, byle tylko nie zadawał się z prostytutkami.

„Kupowanie" żony to stary cygański obyczaj, praktykowany przez Lowarów i Kelderaszów jeszcze do niedawna, zanikający gwałtownie dopiero po drugiej wojnie światowej i dziś już należący do zapamiętanej przez Cyganów przeszłości. Nie było to prostą transakcją handlową, ale wymagało wielu zwyczajowych kroków wstępnych i obrzędowych ceremonii. Najpierw odbywały się zaręczyny, a właściwie próba zaręczyn, której rezultat nie był nigdy z góry wiadomy.

Do rodziny Cyganki - upatrzonej na narzeczoną, bez oficjalnego uprzedzenia przychodzą rodzice lub inni przedstawiciele rodziny chłopca. Witają się nie zdradzając celu przybycia. Goście zachowują się jak we własnym domu: gospodarują, rozścielają obrusy, rozstawiają nakrycia stołowe, podają jadło. Choć nie napomyka się o zaręczynach, rodzice dziewczyny, którzy w tych przygotowaniach nie biorą wcale udziału, zaczynają się drożyć, podawać w wątpliwość sens tych wszystkich zabiegów: „Nic z tego, szkoda waszego zachodu i pieniędzy". Goście nie rezygnują, nie zrażają się tymi przestrogami ani wyrazami dezaprobaty. Tymczasem gospodarze nie chcą zasiąść do stołu, ociągają się, wzdragają i tym zwlekaniem podnoszą wartość swojej córki. Bywa, że aż trzy dni przemijają na takim ucztującym wyczekiwaniu.

Wreszcie zjawia się płoska. Przynoszą ją przedstawiciele rodziny chłopca. Wstępne obrzędy zaręczynowe nie doprowadziły do celu; teraz zaczyna się obrzęd nowy. Płoska jest to butelka

wina lub wódki owiązana czerwonym fularem przez matkę lub ojca chłopca, ozdobiona jakimiś kosztownościami: złotą broszką, kolczykami lub naszyjnikiem z talarów. Kiedy płoska stanie już na obrusie, rodzina chłopca namawiać zaczyna ojca dziewczyny, aby się z niej napił. Jeśli to zrobi, wyrazi tym samym zgodę i będzie można przystąpić do pertraktacji, do ustalenia ceny, jaką przyjdzie zapłacić za narzeczoną. Skoro się to stanie, z ust ojca padają sakramentalne słowa: Tjawel bachtali o terno hai terńi (niechaj będą szczęśliwi młody i młoda). Następnie ojciec dziewczyny zwraca się do swatów (chanamića) i oświadcza, jakiej kwoty żąda za córkę, jakiej zaś na pokrycie kosztów wesela. Rozpoczynają się targi i jeśli obie strony nie dojdą do porozumienia, i ojciec dziewczyny zrezygnuje z wydania jej za mąż, musi zwrócić pieniądze wydane na ucztę zaręczynową. Jeśli zaś zawarta zostanie zgoda, bez zwłoki ustala się dzień zaślubin, dzień wesela, którego organizacja i opłacenie wszystkich związanych z nim wydatków należą do rodziny chłopca. Obyczaj kupowania żony zanikł w Polsce chyba dopiero około 1950 roku. Nieraz płacono za dziewczynę 300 a nawet 500 dukatów (złotych rubli lub dolarów). Dawniej zdarzały się ceny wyższe, uzależnione zresztą w każdym konkretnym wypadku od urody i inteligencji narzeczonej. W roku 1908 w lesie w okolicach Piotrkowa odbył się ślub cygański między olśniewająco piękną Cyganką a Cyganem, którego ojciec zapłacił za synową 3000 rubli. Cenę tę wyznaczył ze względu na niezwykłą urodę panny młodej ówczesny przywódca wielkiego ugrupowania Kelderaszów w Piotrkowskiem, niejaki „ataman” Kamiński. W roku 1910 w obozie Kelderaszów w okolicach Krakowa zapłacono za żonę aż 10 000 rubli w złocie.

Zwyczaj kupna żony - zupełnie nie znany polskim Cyganom nizinnym, został wyparty przez - istniejący i dawniej - zwyczaj porywania dziewczyny, kiedyś rzadki, dziś praktykowany chętniej. Częściej mamy do czynienia z „porywaniem”, bez aktu przemocy i zaskoczenia, a młoda para umawia się na wspólną, zwykle krótkotrwałą, ucieczkę. Po powrocie do swoich, nawet już po upływie dwudziestu czterech godzin, młodzi oświadczają, że spędzili ze sobą noc, co zgodnie z cygańskim obyczajem jest równoznaczne z wejściem w związek małżeński. Rodziny obojga chcąc nie chcąc muszą pogodzić się z faktem i uznać małżeństwo młodej pary za dokonane, niezależnie od tego czy dziewczyna była wtajemniczona w planowane porwanie, czy też było ono aktem przemocy i podstępu. Porwania odbywały się dawniej w leśnej scenerii, na spienionych koniach. Dzisiaj, w zmienionych czasach zdarza się, że służy do tego celu taksówka, prowadzona przez kierowcę przekupionego przez Cygana- porywacza.

Woda, która tak ważną odgrywa rolę w obrzędach cygańskich - żałobnych, urodzinowych i innych - potrzebna jest także przy uroczystościach zaślubin. Kiedy młodzi drużbowie wprowadzają dziewczynę do domu lub namiotu męża, polewają ją wodą. Panna młoda zwana jest wówczas bakri (owca). To miano, przysługujące pannie młodej przed połączeniem się z mężem, nie jest obraźliwe lecz zaszczytne. Po nocy, nazajutrz, zwie się już bori (synowa) i na znak porzucenia stanu panieńskiego wiąże sobie na głowie jak najjaskrawszą, najczęściej czerwoną chustkę. Ten obyczaj, podobny do polskich oczepin, przestrzegany jest u Kelderaszów i Lowarów do dzisiaj. Od chwili włożenia chustki Cyganka musi ją już nosić przez całe życie.

Małżeństwa zawierane są w bardzo młodym wieku. Bywa, że mąż ma 16 lat, a żona 13-14. Często więc po ślubie młodzi nie od razu usamodzielniają się całkowicie i przez pewien czas muszą jeszcze pozostawać u rodziców męża. Zależnie od warunków i okoliczności para wyprowadza się na swoje gospodarstwo wcześniej lub później - od paru dni do paru lat po ślubie. Ta przełomowa chwila w życiu młodych małżonków nazywa się dabeszka. Dźińe pje dabeszka - idą na dabeszka - znaczy, że małżeństwo rozpoczyna samodzielne życie, uniezależnia się od starszych. Młodym, wkraczającym na nową drogę życia, towarzyszą życzenia szczęścia i pomyślności. Jednym z takich przysłowiowych, sentencjonalnych życzeń jest następujące: Ce grecon tumie le devleske hai Je manuszenge atunći, kana grecoła pje o lont hai manro (żebyście obrzydli Bogu i ludziom wtedy, kiedy obrzydnie sól i chleb). Cygańskie małżeństwa, zawierane obecnie wśród Kelderaszów często metodą porywania dziewczyny, bywają nietrwałe i nietrudno jest je zerwać. I tak np. szesnastoletni chłopak zdążył już wygnać swoją pierwszą żonę i rozstać się z drugą - czternastoletnią! - odebraną mu przez teścia. Cygan ma prawo porzucić żonę, jeśli dowiedzie jej zdrady. Nieraz „rozwód", a właściwie wygnanie żony przez męża nie jest przez nią zawiniony i wystarczy pretekst, by taki postępek umotywować i usankcjonować. Powodem, choćby zmyślonym, może być zarzut że Cyganka źle dbała o męża, lub też - nie umiała gospodarzyć; przyczyną wygnania bywa także bezpłodność żony.

Charakterystyczne jest, że pokrzywdzona Cyganka na ogół nie dochodzi swych praw i godzi się z losem, bowiem w opinii cygańskiej jakakolwiek próba przeciwstawienia się mężowskiemu wyrokowi byłaby dla niej aktem hańbiącym, poniżającym. Rozwódka, czyli wygnana, ma w zasadzie szansę ponownego wyjścia za mąż tylko za rozwodnika lub wdowca. Nietrwałość małżeńskich związków to zjawisko nowe, nie spotykane w tym stopniu wśród starszego pokolenia Cyganów, kiedy to - nawet przy braku innych hamulców - kupowanie żony, płacenie za nią sporych kwot, powstrzymywało męża przed lekkomyślnym rezygnowaniem z tak kosztownego nabytku, stanowiło istotną gwarancję stabilności małżeństwa. Obecnie czynnikiem utrwalającym związek małżeński bywa ślub cywilny, rzadko zresztą zawierany. Jeśli małżeństwo dochowało się już dzieci, wówczas, ze względu na prawomocne przekazanie im nazwiska ojca, zawiera ślub w Urzędzie Stanu Cywilnego. Konieczność uzyskania rozwodu w wypadku rozejścia się utrudnia rozbicie małżeństwa. Utrudnia, ale nie uniemożliwia; zdarza się, że małżonkowie rozstają się bez przeprowadzenia sprawy rozwodowej, a następny związek któregoś z nich musi się już objeść bez legalizacji.
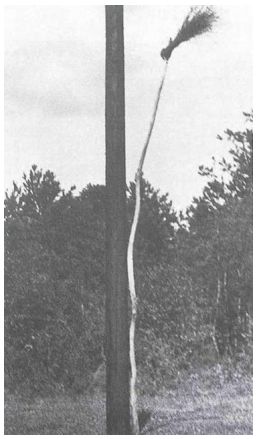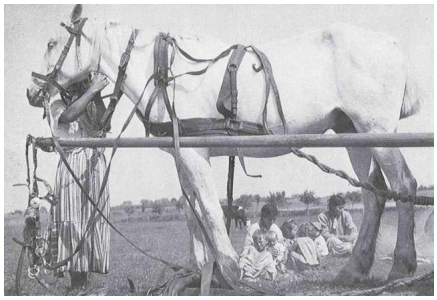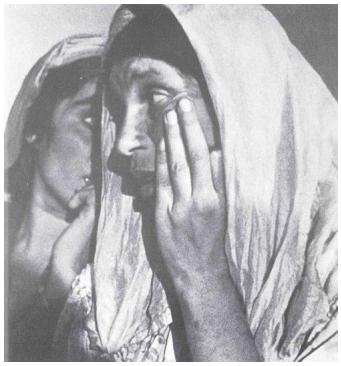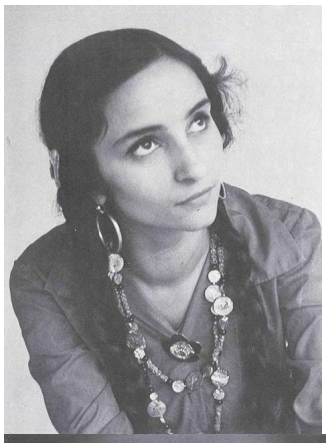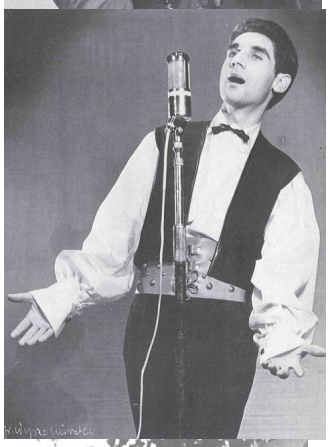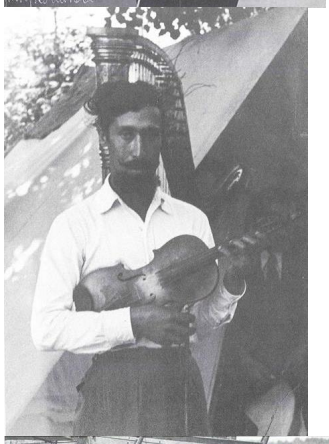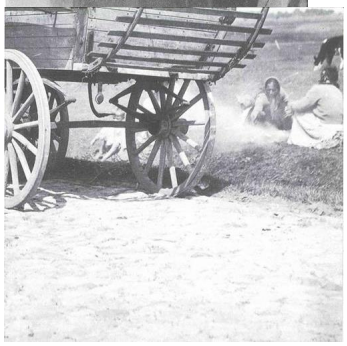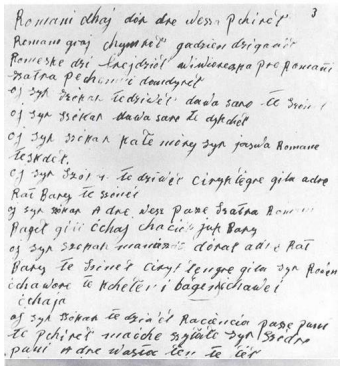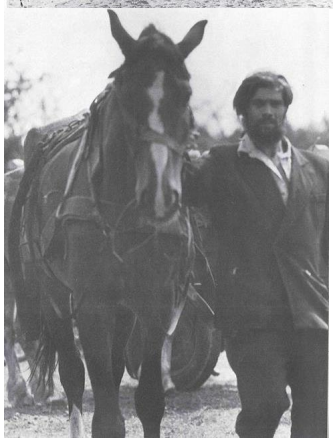
Od dnia zaślubin rozpoczyna się wspólne życie dwojga młodych owocujące licznym potomstwem, im liczniejszym, tym lepiej i szczęśliwiej. Ciężar większości obowiązków rodzinnych, gospodarskich i zarobkowych spada na żonę. Nie idzie to w parze z jej uprawnieniami. Jako z natury swej istota nieczysta, gorsza niż mężczyzna, musi się zadowolić swoją podrzędną, upośledzoną sytuacją w rodzinie, aby dopiero w podeszłym wieku doczekać się szacunku i równouprawnienia należnego phuri daj - matronie.